

O D C Z Y T z okazji IMIENIN Pierwszego Marszałka

Józefa PIŁSUDSKIEGO d. 19. marca 1931.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA KAGNISA

u ż o ż y ł :

Janusz Bernatt Sekretarz Okręgu Śląskiego Związku Legionistów Polskich

K a t o w i c e.

Na duszę polską padła wiekowa pomroka.- Ze szczytów niebosiężnych,
z hal Podkarpacia przesunęły się smugi ciężkiej mgły - od morz pół-
nocnych szedł chłód.....który mroził każdy atom naszego jestestwa,
przenikał do szpiku zbiorowy organizm, czyniąc go odpornym co prawda,
lecz jakżeż równocześnie niewrażliwym !

I podobnym stał się człowiek polski jakiemuś wśród śnieżnej zawieru-
chy domarzającemu podróżnikowi ...

Noc---Niewola---za góry, za rzeki --- na bezterminy odsunęła od nas
twórcze blaski słońca----

Na firmamencie majaki -----a nie radosna rzeczywistość!.....

A ręce.... w stał kajdan okute, krwią ociekające, ze świstem bata je-
dynie, imały się pracy niewolników.-----

Na szerokich przestrzeniach istnienia człowieczego----na szlakach
Europy--- od Renu--po Ural----- Stanów Zjednoczonych Ameryki---zło-
tonośnych brzegów Jukonu--mroźnej tundry syberyjskiej---malarycznych
haszczy Sumatry czy Konga-----i wszędzie-, wszędzie----w beznadziej-
nej wegetacji trzepotało się jak w agonji ----serce p o l s k i e !

s e r c e niewolnika !!!

Poćwiartowani terytorjalnie,--wprzęgnięci w rydwany zaborczych dy-
nastów,--- jak tępi kulisi ---pędziliśmy wśród życia,---parjasy,---
dla szczęścia i dobra --innych przeznaczeni.!--

Zwycięzkie,--mocarne ongiś skrzydła rycerzy Grunwaldu, Chocimia,
Wiednia, zawisły na ramionach manekinów-----w m u z e a c h lub
antykwarskich sbrojoznjach!---- Chochoła strój błazeński upiększył
za to pokraczne gromady.-----

Staliśmy się materiałem armatnim dla cudzych ideałów i masowym arty-
kułem eksportowym ---dla nasiedlenia puszczy odwiecznych Kanady,
Brazylji i Alaski!

Jak piasek lotny, jak bezwartościowy pył-- rzucały nami wichry na

najdalej kończyny orbis terrarum.----

Warczały turbiny, kruszały podziemne złoża kruszcowe, kultywowały się dzikie pustynie znojem i trudem rozpaczonym milionów polskich h e l o - t ó w! A kiedy ponad tłumy robocze wychyneło jakieś lepsze nasze imię, które światu rzucić mogło wspomnienie naszej dawnej kultury,---brutalnie zapisywano dorobek tych intelektów na rachunek uprzywilejowanych innych organizmów państwowych.---

Lecz jak przez spienione, groźne wielmoże oceanów sączy się wąskie pasmo "golfstromu",--tak przez dzieje niewoli naszej wile się złota nitka nadziei iż rozbity,-zdruzgotany.--z Bożą pomocą -a z natchnienia i Czynu-cudu powstanie naród do wielkich i wspaniałych dni s ł a w y.----

Aż gdzieś tam na południu dalekim, w kraju który tysiące lat pławił się w morzu krwi, krwi lanej za wolność narodu- padł krótki suchy strzał!---

Zachybotały bastjony granitowe porządku rzeczy Europy, targnięte rykiem eksplozji nagromadzonych latami nienawiści zaborczej pożądlivosti.

Kuzyny, Króle. Imperatory-satrapy, kejzery-wezwwały ludy-; w bezczelnym prowokacyjnym zryw, trwożna o tronów trwałość, zdeprawowana gromada ich cesarsko-królewskich mości parycydów sięgła po potęgę swych ludów! Huragan żelaza, płomienie ognia zalały świat!..Buchnęła, rzygnęła szerokimi potokami k r e w,--krew z milionów żył!

Dziesięć milionów bagnatów ruszyło w bój-aby na polach bitew zdobywać nowe laury dla Hohenzollernów, Romanowych i Habsburgów!!!!

Błogosławiona Wojna !!!!!

Błogosławiony rok 1914 !!!!!

Srebrne dzwony kościołów nie niosły jeszcze wiadomości o zwycięstwie--lecz zapowiedział je ryk armat na bliskich i dalekich frontach !

Z kłębowiska wypadków, które potoczyły się jak hyza myśl, w splocie wydarzeń urodzi się niepozorny,- nikły na pozór fragment, który z falą czasu przemieni się w potężny C z y n !

Od milionowej gromady bezwolnych, bezdusznych---oderwie się luźna garstka szalonych i męźnych,--- garstka zdecydowanych,---którzy wśród zgiełku wojennego wśród szatańskich, perfidnych i podłych koncepcji dyplomatycznych wytkną nowe drogi nasamprzód---a niebawem otworzą Narodowi---wrota wolności !!!!!

!!!!Błogosławiony sierpień 1914 roku !!!!

Szarżało na świecie. Za ledwie pierwsze błyski jutrzeńki rozwidniły horyzont spowity w rannych mgłach, gdy w Oleandrach odezwała się trąbka alarmowa. Na placu przed budynkami stał Komendant Józef Piłsudski ze swym szefem sztabu Sosnkowskim w zwyczajnej bluzie koloru niebieskiego w maciejówce, ze spicrutą w ręce. Za chwil kilka z otaczających budynków zaczyna się wysypywać fala ludzi porządkując się szybko i ustawiając w szeregi.

Padła komenda i cisza zapanowuje nad całym placem. Tylko od czasu do czasu zaświergoce przebudzony ptaszek, tylko od czasu do czasu zlekka załopocą liście sąsiedniego parku poruszone rannym podmuchem wiatru.

Sosnkowski donośnym głosem odczytuje pierwszy od lat rozkaz do Wojska Polskiego, rozkaz wojenny:

"Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice zaboru rosyjskiego. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy zejść może do szeregowców, czego oby nie było"

Cisza a potem komenda. Jeden oddział oddziela się od innych i idzie żołnierz polski w pole.

Dziwny to żołnierz!--Nie zdoła go krasa munduru cesarskiego- nie grają mu surmy- nie łopocą nad jego głową sztandary!--

I nie tań się w sercu żądza mordu, łupiestw i pożogi; na skrzydłach aniołów unosi się serce, -a usta radosne w szerokie, dalekie nadwiślańskie łany--rzucają harde słowa piosenki żołnierskiej:

" Naprzód drużyno strzelecka " !!!!

Idzie burzyć imperjum rosyjskie.

Ileż naiwności-ale zarazem niezmożonej, tytanicznej wiary;- tysiąc żołnierzyków uzbrojonych w karabiny starego systemu,- bez armat -bez materiału wojennego -maszeruje by uderzyć w miljonową armję-która jak walec przejść ma w zwycięskim pochodzie Europę,---by dopiero przystanąć nad brzegami błękitnego Renu !----

" Idzie żołnierz borem, lasem !"...

Nie żegnały strzelca przy wymarszu tysięczne tłumy, nie padały słowa żdewkowe, nie rzucano mu pod stopy kwiecja, - wyszedł i maszerował cichy, skupiony, zaczajony. Szedł by sercem prostem, słowem niekłamaniem, zrywem bohater-skim porwać braci, by włożyć im broń w dłonie, by zbudzić ze snu i stworzyć wielki, nieśmiertelny C z y n !

A za nimi patrzyły tysiące zdziwionych oczu, które pojąć, zrozumieć nie mogły na jakie szalenstwo, na jaką przepadłą sprawę prowadzi ich ten, - o którym w podziemiach od lat mówiono, iż zbiori młodzież - zbiori lud do walki - o wolność!

A za nim biegły ciche błogosławieństwa matek, biegły ciche współczujące słowa, które w trwodze na ustach zamierały; kapały łzy bólu i - niewiary! Lecz w bezkresną dal niżu nadwiślańskiego bił nadal krzepki ton:

" Żadna nas Siła zdradziecka

Zgnębić nie zdoła - ni zgnieść !"

Przeszli kordon! Zwalony słup graniczny - otwierał szerokie szlaki - na których zaczęła się martyrologja żołnierza polskiego - zaczął się szalony wyścig, lata trwający - wyścig wśród radosnych uniesień - i zwątpień tragicznych !

Zaszczzerbiły się kadry w walkach nad Nidą, pod Lublinem, w ośnieżonych wąwozach Podkarpacia, - w bagniskach Styru, pod K o s t u c h n i ó w k ą, - padły tysiące gwardzistów, którzy podobnie jak bohaterzy Napoleona, - na polu chwały - wśród ryku armat - jęku dogorywających towarzyszy, zdobywali szlify oficerskie!...

Błękitne jasne, czyste wczoraj oko młodych żołnierzy - zaszło dziś krwią śmiertelnej udręki ciała i ducha !

Paradne, niebieskie mundury Strzelca zeszkaradziły plamy, błota i - krwi !

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju
Czy w tajgach Sybiru nam gnić -
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie - by żyć! -

Topniały szeregi i rosły. Topniały przez śmierć, rosły przez jej posiew. Mord wojny nie rozbił tych straszliwych, nieugiętych kohort, - nie rozbił ich drutem kolono więzienia psubratów sprzymierzońców w Szczypiorniu, Marmars-Sziget - Magdeburgu. -

Lecz za bohaterskim, nadludzkim wysiłkiem Legionów Polskich nie płynął dziś już płacz matek; oczy spadkobierczyni Emilji Plater - ciskały błyska-

wice - samo zaś ręce słabych niewiast ścisnęły nóż zemsty.

Uporny bój Legionów porwał miliony dawnych niewolników....

Poprzez fronty zaczęła się ucieczka z obcych armji -- z dalekich ziem Kanady, Stanów Zjednoczonych płynęły świeże bataljony, - rozbite pułki - tysiące kilometrów przeszedłszy wśród morza płomieni-wojny i rewolucji - szbiegły się znów, aby rosła wielka polska p o t e g a m i l i t a r n a

A w cytadeli wówczas o setki kilometrów od kraju, wyrwany z koliska swych chłopców -zostawionych na łaskę losu i przeznaczenia wichury wojennej- targał się w bólu i męce przeogromnej Józef Piłsudski -ten który nigdy gwałtu nie uznał, który przeciw wiekowemu gwałtowi najezdzców rzucił- krew najczystsza Narodu !

Za krów tę, On brał odpowiedzialność !

Próżno w pasji cisnęła się twarda pięść, próżno orle oko przewiercić chciało kamienne zapory bastjonów cytadeli, - by spojrzeniem ogarnąć ukochane szeregi - rzucone dziś na pastwę mściwej, brutalnej przemocy.-

Szalało serce na marnym, podłym więziennym tapczanie.-

Gdyby chociaż z kazamat dalekich, z odrutowanych obozów skrzydlaty poseł jakie wieść przyniósł i siadłszy na murów zrębie otuchę w serce rzucił że: "choć im bardzo źle, lecz psia krew wytrwają", - ukoiliby się to wielkie serce.....! Lecz w zwątpieniu wierzył, że siew rzucony żyje! Bo nadto użyziona była ta ziemia krwią, aby zdrowy owoc w nią rzucony nie wyrósł ponad najtwardsze opoki.

Wierzył, iż szczupłe szeregi przerzedzone, zdziesiątkowane zbierają siły, by znów karne rzucić się wrogowi -w pierś i ostatecznie zwyciężyć !

"Znikły koszmary, przyszła słodka rzeczywistość.- Bo stała się wreszcie jedna rzecz-największa! Gdy do niedawna każdy z nas jeno skały i zawroty niewoli koło siebie miał-to teraz cudnem błoniem wolności radośnie sobie oddycha.- Gdy do niedawna mitręga się tu mnożyła, i musieliśmy być, jak drewna darmo leżące, albo też musieliśmy się łamać z twardą nauką niewoli to teraz każdy swe koła toczyć może wartko, ku coraz szerszym zasługom.... Bo stała się rzecz największa pośród wielkich, mianowicie-żeśmy wolność odzyskali! Przyniósł nam ją świat skrwawiony, strasznym gniewem wojny przedarty i zasię znów ku lepszej doli naszej wyrównany.- Ale przynieśli ją w pierwszym rzędzie Ci, co światu temu, po wielokroć wzburzonemu, kroków

dotrzymywali pomimo wszelkie przeszkody, zakazy i zawody pod nogi ciskane raz po raz! Przynieśli ją nam lepkiem z boju i z trudu rękami żołnierze nasi. Wśród żołnierzy zaś-jak to przyznać każę i zawsze przyzna prostota wojennego serca -pierwsi są ci, w których rękach najśpieszniej oręż zawarzał-Legjoniści Polscy, Ci którzy pierwsi ziemię ojczystą okropili swą krwią !

Pamiętać ich należy, jak się w rozwoju wiosny pamięta pierwsze jej dni, jak w dostatkach lata pamięta się pierwsze gromy wiosenne. Pamiętać tych legjonistów-żołnierzy trzeba nie tylko dlatego, że nałoży im się wdzięczność i podziękowanie wszelakie. Ale dlatego, że z ich pracy i czynów bystra wystrzela nauka, oraz wszelkie możliwe ulepszenie naszych kroków i działań. I, że wynika dla nas z ich pracy radość niezmierna....Radość z tego, że byli, że są wśród nas wielcy i tędzy żołnierze!" Więc czcimy, do serc tulimy jak najdroższą cząstkę życia naszego, te wielkie wspomnienia-te cudne dni, miesiące, lata orki orężnej !

Ponad wszystko zaś świetlaną postać Wodza nosić będziemy przed oczyma naszymi jak symbol potęgi i wiary w życie. Bo zawsze był On nam Ojcem najukochańszym był nam słońcem z którego każdy z nas czerpał promyk jasności twórczej na chwile nocy-zwątpienia!!!

A że epizody nie tylko kreślą człowieka, lecz rzeźbią ukrytego ducha kontury, -wyjmijmy z tysiąca przeżyć legjonowych fragmenty, wyrwijmy z kartek dziejopisów kilka chociażby stron:

"Stary Polski Dwór głęboko zasładł w ziemi.....

Trochę brudnego śniegu, leży pod oknami.....

Dalej sterczą wiązki suchych gałęzi, chudość kościastej ziemi.....

Marcowe słońce weszło, kładąc swe siwo-niebieskie cienie między starą aleją lipową.....

W alei lipowej szum i tchnienie odwieczne i bliskie....

Okna starego dworu patrzą na ogród....Przed oknem warta stoi

Strzelec w szarym mundurze...Spokojnie cicho wkoło....Co to ?.....

To kwatera pierwszego Legjonu !....

Ze dworu słychać dzwonienie ostróg, jak kropli tających dźwięk na kamieniu..

To znak, że we dworze budzą się do życia.....

Słońce weszło dzisiaj promienistsze, jakieś jakby bardzo uroczyste.....

We dworze coraz więcej słychać gwary i hałasy.- Jacys ludzie wybiegają na

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. gen. WŁADYSŁAWA BĄGHA

ganek nawołują krzywą.- Biogają ordynansi.- Robi się coraz gwarniej.
Z aloji lipowej grupkami dążą oficerowie w szare kurty odziani. Słychać
wesołe śmiechy. Dziadziniec się zapełnia. Twarze wesołe ale uroczyste.-
Wchodzą na ganek.- Dążą do salonu przybranego w zieleni i girlandy. Grupa
Oficerów ubranych odświeżenie czeka kogoś wesoło sobie gwarząc...Rej wodzi
młodziutki oficer -przyjmuje wchodzących -aruży oczy subtelnie i ścisła
przybyłych. Stopniowo salon się zapełnia. Wchodzą coraz nowi,przedostają
się przez ciżbę zebranych raz wraz podając sobie dłonie. W sali już szaro
od mundurów, trzask szabel miesza się z tonem rozmowy i uroczysto-
niem butów. Cóż to za zgromadzenie ?

Imieniny Komendanta PIŁSUDSKIEGO.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
DR. J. WŁADYSŁAWA KACZMAREK

Zebrał się oficerowie 1 Brygady by temu kogo czczą i kochają złożyć wy-
razy hołdu i życzenia. Czekają na Komendanta. Pojechał oglądać pozycje.-
Obsadzili drogę do dworu,by zawczasu widzieć kiedy się zacznie zbliżać.-
Przy schodach ukryto orkiestrę.- Obok gotują ucztę. Przygotowania ukończo-
ne. Czekają.- Starsi poważni-młodzi niespokojnie spozierają w okna. Komen-
dant jedzie ! Ktoś rzucił. Wszyscy rzucają się do okien wypatrując przez
zataraszoną klomb na drogę. Jedzie Komendant ! Teraz już napewno....
Orkiestra rżnie marsza ... Przed klomb zajeżdża w szarej switce Piłsudski.
Zsiada z konia-wchodzi wraz z żoną do salonu.-

Ruął jeden dźwięk ostróg, siwe mundury sprężyły się,służbista gotowość
zaciężyła na twarzach.- Występuje stary major-przemawia uroczystość-skła-
da wodzowi serdeczne życzenia by przyszłe imieniny obchodzić w Warszawie..
Cisza i jakowaś bladeść twarzy i oczy w dowódcę wpatrzone, głębokim wzru-
szeniem błyszczące.- Komendant podziękował krótko salutując.....

Na środek wychodzi pacholę w siwą kurtę odziane, 15 lat może, dziecko
prawie.- To delegat żołnierski składa od oddziałów życzenia wodzowi !
Wyprostowany jak struna, oczęta mu błyszcza i Dziadkowi łza w oku błysnęła
Całuje w czoło dziecko i....Życzenia się skończyły -zaczyna się ucsta.
Pyszna choć tak skromna.- Muzyka gra marsze, dalekich krwawych pochodów,
bitów,głodu i chłodu, rewji i uroczystości.- Jedzenie idzie równo,napitek
równo-rozmowa wybuchami.- Raz wraz widac, jak splatają się ramiona i ramie
przez ramię wychyla się kielich braterstwa! W ten ciska-mowca wznosi zdro-
wie Komendanta.- Bucha orkiestra spiżowymi dźwiękami "Jeszcze Polska nie
zginęła" Zrywają się wszyscy i dobywszy szabel,prastarym obyczajem nad
stołem skrzyżowali ostrza, że błyskawicą powiało nad głowami.....

Dziadkowi znów łza błysła.....

Mrok już zapadał, a ciągłym wivatem nie było końca.- Tak przeszedł na pozycji dzień Imienin Komendanta.....

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. J. WŁADYSŁAWA RADZIŃSKA

Na dworze zimno ! Rozległa ciemność gęstniała ku zachodowi, stamtąd jakaś dymna, ściągająca ostatnie gwiazdy na niebie.....Robiło się coraz zimniej, groźniej !-- To szła burza legjonowa !!Burza groźna, straszna, przejmująca.....

Przez małe okretowane okienko, wpada promień marcowego słońca, ślizgając się po zimnych murach więziennej celi, pada na tapczan Na tapczanie siedzi więzień.....Zsunięte nad oczami oszronione brwi-nieruchome są jak bruzdy.....Oczy siwe nie straciły blasku.- Okrutna i nie ugięta twar- dość, najszanowniejsza troska i smutek bije z tych siwych źróń.- Pochylony naprzód dum.....

Brząk kluczy ! Otwierają się wrota! Wchodzi drugi więzień.- Zbliża się- Schyla czoło, chce całować rękę.- Co to ? Kto to taki ? - To druh najser- deczniejszy, to Sosnkowski szef sztabu przyszedł złożyć Komendantowi życze- nia w imieniu I.brygady!

Komendancie....zaczął - lecz dalej mówić nie mógł.- W oczach tych stalowych ludzi łza błysła.....Dziadek rzekł dziękuję.....słowa więcej przemówić nie może....Opuszczeni przez wszystkich, samotni więźniowie,.....Gdzieś druhowie, koledzy, żołnierze, co cię do ostatniego tchu bronić przysięgli! Tak było w dniu Imienin Komendanta więźnia !-

Komendancie ! Dziś dzień Twoich Imienin ! Polska wolna-Polska wielka ! W stolicy dzwony biją-grznią armaty-ze wzgórz Wawelu huczy w majestacie stary Zygmunt, zwiastując Polsce dzień ten uroczysty.- Barwny tłum zalega ulice Warszawy. Apartamenta Belwederu roją się od złotem kapiących mundu- rów posłów i ambasadorów!.....Wszystko spieszy by złożyć Ci hołd swój i życzenia.....

Lecz gdzieś ty wodzu ?

Próżno czeka gwardja Twoja-aby popatrzeć Ci w oczy, tak samo serdecznie z oddaniem, jak wówczas chłodnym rankiem marcowym na pozycji !

Na dalekiej wyspie - tysiące kilometrów odległej -samotny, zdala od zgieł- ku, od hołdu, woni kadzideł, zadumą wspomnień strojny, wracasz pamięcią do tych dni górnych lotów; wydobywszy z pod ziemi stuczonej krwią popioły

towarzyszy, którzy razem z Tobą, jak młode orlęta zerwali się do zwycięskiego lotu.- I kiedy dumas samotny na Maderze - z zaświatów zbiega do Ciebie tysiączna gronada tych, którzy tak młodo życie oddali dla nieśmiertelnej idei.-

Nie ma szarż-nie ma strojnych adjutantów- same prezentują Ci się cienie Szpunarów, Dobrowolskich, Pększyca, Herwina, Zulińskiego, Zwierzyńskiego, Wyrwy, Fleszara i Twego Najdzielniejszego chłopca Lisa Kuli!- Są to chłurni ideowcy, te szarże buńczuczne i młodziki o buziakach figlarnych- i bez uniżoności-górnio meldują: " Obywatelu Komendancie, wszystko w porządku"!

I cieszy się dusza Dziadka-do serca ciśnie każdego niebieskiego gwardzistę-oko, to oko orle znowu łzą nabiega.....

I patrzy Komendant jak to od tego dnia dużo się zmieniło.....Wtedy była ich garstka. Lecz w garstkę tę wpajałeś Komendancie prostą i wielką tajemnicę, że przez bój, przez krwi przełanie, śmierci pogardę sięga żywy naród po Zwycięstwo!- I nie zrażałeś się Wodzu gdy społeczeństwo w pierwszych dniach do Ciebie i Twoich towarzyszy odniosło się z obojętnością a nawet kpinami. Rozpętałeś przeciw sobie wszystko co żyło pod czarnym przesądem, zaciętrzewienia i duchowej ślepoty.- W tyglu gigantycznej - potencjalnej duszy, stopiłeś przesady, niewiarę, negację, obojętność, służalstwo, serwilizm. Po latach klaruje się dusza polska, wstaje w wolnym państwie w dziejowym biegu, szlachetna bez przesądów stanowych, nocerna, hartowna !

Więc w dniu tym uroczystym, my którzy w tunelach kurzu, w zgiełku bitew w dniach poniżenia i zwątpień staliśmy murem u Twego boku-my którzyśmy posiadli Twego życia wielką tajemnicę, my składamy Ci dzisiaj wyrazy hołdu!

Rozkazuj my - słuchamy !